



Pittsburgh, Pensylwania, USA, 9 lutego 2009

List otwarty do
prof. dr hab. inż. Tadeusza Citko
JM Rektora Politechniki Białostockiej
ul. Wiejska 45A, 15-351 Białystok

Dotyczy: Pisma rozwiązującego umowę o pracę RO-180.13/530/09

Szanowny Panie Rektorze,

List ten piszę w odpowiedzi na Pana pismo z dn. 30 stycznia 2009, dotyczące rozwiązania ze mną umowy o pracę. Chciałbym wyrazić przede wszystkim moje zaskoczenie Pana decyzją i głęboki zawód sposobem, w jaki Pan ją podjął i zdecydował się mnie o niej zawiadomić. Nie mieliśmy okazji spotkać się osobiście i, o ile wiem, Pan Rektor może nie znać szczegółów dotyczących moich kwalifikacji zawodowych, historii mojej współpracy z Politechniką Białostocką, oraz kontekstu mojego formalnego zatrudnienia. Chciałbym je zatem poniżej przedstawić. Głównym moim celem jednak jest zachęcenie Pana Rektora do rozmowy.

Jednym z powodów, dla których czuję głęboki zawód Pana decyzją jest fakt, że mój kontrakt został rozwiązany bez podania przyczyny. Przykro mi jest, że nie nawiązał Pan ze mną kontaktu przed podjęciem tej decyzji. Nie wiem zatem czy jest coś w mojej pracy, co mogłoby budzić Pana zastrzeżenia. 16 grudnia 2008 wystąpił Pan do Dziekana Wydziału Informatyki o ocenę mojej działalności naukowej i dydaktycznej. Pozytywna ocena, uchwalona przez Radę Wydziału Informatyki 29 stycznia, została, o ile wiem, doręczona do Pana 2 lutego, a więc już po wysłaniu do mnie pisma rozwiązującego moją umowę. Zakładam więc, że Pan nie wziął pod uwagę opinii Rady. Trudno było nie zauważyć niepokojących informacji o Pana działaniach w stosunku do profesorów wizytujących na Wydziale Zarządzania. Oczekiwałem jednak, że jeśli Pan Rektor będzie miał w stosunku do mnie jakies zarzuty, to skontaktuje się przede wszystkim ze mną. Niestety, nie podjął Pan próby merytorycznej dyskusji ze mną i władzami Wydziału na temat mojej pracy. Pismo Pana otrzymałem pocztą elektroniczną, wysłaną na mój adres na Uniwersytecie Pittsburgh'skim, podczas gdy, tak jak każdy pracownik Politechniki Białostockiej, używam skrzynki elektronicznej na Politechnice. Pismo zostało wysłane o 17:16, a więc już po godzinach pracy, z nieznanego dla mnie adresu *Kierownik DSP PB* <kierownik.dsp@pb.bialystok.pl>, bez jednego słowa poza załącznikiem. Początkowo podejrzewałem, że jest to jakiś niemądry żart kogoś, kto włamał się do uczelnianej skrzynki pocztowej. W poniedziałek, 2 lutego, telefonicznie zweryfikowałem z właścicielem skrzynki pocztowej, kierownikiem Działu Spraw Personalnych, Panią Wandą Załuską, że list pochodził od Pana.

Jak wspominałem, niestety, pozostaje mi jedynie domyślać się powodów, dla których zdecydował się Pan jednostronnie wypowiedzieć mi umowę o zatrudnienie. Trudno jest zarówno pracownikom Politechniki, jak i mieszkańcom Białegostoku nie zauważyć wiadomości medialnych o Pana decyzji zwolnienia profesorów wizytujących na Wydziale Zarządzania, Skorka i Skibniewskiego oraz Pana niepokojących wypowiedziach na ten temat. Równie trudno jest oprzeć się wrażeniu, że zwolnienie mnie może mieć te same powody. Z mediów więc, zamiast od Pana bezpośrednio, dowiaduję się, że być może uważa mnie Pan za „martwa duszę” (Kurier Poranny, 8 grudnia 2008, artykuł dostępny jest pod adresem: <http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20081208/BIALYSTOK/578732142>). W wywiadzie telewizyjnym dla TVP Białystok, dostępnym pod <http://www.youtube.com/watch?v=Kj3S1dakwsU>, insynuuje Pan, że profesorowie wizytujący są pasożytami, którzy (cytuję Pana) „biorą wynagrodzenie

profesorskie miesiąc w miesiąc na konto”, a którzy „pojawiają się w wakacje na miesiąc prowadzić zajęcia”. Pozwolę sobie stwierdzić, że ani „martwą duszą” ani pasożytem nie czuję się. Co więcej, wierzę w to, że moje zatrudnienie na Politechnice Białostockiej jest dla Uczelni korzystne. Uważam Pana wypowiedzi w odniesieniu do mnie i do pozostałych profesorów wizytujących za niezgodne z prawdą, niepokojące, oraz narażające na szwank wizerunek Politechniki Białostockiej oraz nauki polskiej.

Chciałbym krótko przedstawić się, opisać historię mojej współpracy z Politechniką Białostocką, oraz kontekst mojego formalnego zatrudnienia.

Z Polski wyjechałem w roku 1981. Studia, które przerwałem na semestrze dyplomowym na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej, ukończyłem na Politechnice w Delft, w Holandii. Ukończyłem dwa kierunki studiów, informatykę i elektrotechnikę, oba z wyróżnieniem. Po studiach przeprowadziłem się do Stanów Zjednoczonych, gdzie po roku pracy w ośrodku IBM Thomasa J. Watsona w Yorktown Heights, NY, w roku 1988, rozpocząłem studia doktoranckie na uniwersytecie Carnegie Mellon w Pittsburgh'u w dziedzinie wspomagania decyzji i metod komputerowych systemów decyzyjnych. Jednym z moich opiekunów naukowych na Carnegie Mellon University był laureat Nagrody Nobla w dziedzinie Ekonomii (rok 1978), prof. Herbert A. Simon. Po obronieniu doktoratu, w roku 1993 rozpocząłem pracę na Uniwersytecie Pittsburgh'skim, gdzie pracuję do chwili obecnej. Jestem autorem i współautorem ponad 100 artykułów naukowych. Jestem członkiem ponad 10 komitetów redakcyjnych czasopism naukowych, byłem lub jestem członkiem ponad 50 komitetów programowych różnych międzynarodowych konferencji, sympozjów i warsztatów naukowych. Zdobyłem samodzielnie i zarządzałem funduszami naukowymi o całkowitej sumie ponad 2,5 milionów dolarów amerykańskich. Do moich osiągnięć dydaktycznych należy pięć doktoratów obronionych przez moich studentów doktoranckich na Uniwersytecie Pittsburgh'skim, recenzje ponad 20 doktoratów w USA, Kanadzie, Australii, Danii i Singapurze. W roku 1997 otrzymałem uczelnianą nagrodę Wybitnego Mentora, w roku 2007 byłem laureatem prestiżowej nagrody Kanclerza Uniwersytetu Pittsburgh'skiego za wybitne osiągnięcia w dydaktyce. Jestem laureatem grantu *CAREER* z *National Science Foundation*. Udzielałem i udzielam regularnie konsultingów zarówno agencjom rządu USA jak i czołowym korporacjom amerykańskim. Władam biegle językami polskim, angielskim i holenderskim, dobrze rosyjskim, słabiej niemieckim i hiszpańskim. Szczegółowe dane na temat moich osiągnięć naukowych znajdzie Pan w moim *curriculum vitae*, dostępnym pod <http://aragorn.pb.bialystok.pl/~druzdel/resume.pdf> (oraz <http://www.sis.pitt.edu/~marek/resume.pdf>). Kopia mojego życiorysu powinna być też dostępna w Dziale Spraw Personalnych.

Kierowany pragnieniem zrobienia czegoś dobrego dla Polski, od dawna starałem się budować kontakty z uczelniami polskimi. Do swojego laboratorium na Uniwersytecie Pittsburgh'skim przyjąłem dwóch doktorantów z Polski, z których jeden jest absolwentem Politechniki Białostockiej. Począwszy od roku 1994, starałem się przyjeżdżać na coroczne warsztaty WIS (znane później jako międzynarodowe konferencje IIS) organizowane przez Instytut Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk i mające na celu zbliżenie naukowców polskich pracujących w Polsce w dziedzinie sztucznej inteligencji z naukowcami polskimi pracującymi za granicą. Na jednym z takich warsztatów, w roku 1996, poznałem prof. Leona Bobrowskiego z Politechniki Białostockiej. Moja współpraca z prof. Bobrowskim opierała się na wspólnym prowadzeniu w badaniach mojego doktoranta, Amerykanina Denver'a Dash'a (Denver spędził semestr letni 1997-1998 na Politechnice Białostockiej, prowadząc w języku angielskim wykład z dziedziny uczenia maszynowego), oraz doktorantki prof. Bobrowskiego, Agnieszki Oniśko (Agnieszka spędziła rok akademicki 1998-1999 w moim Laboratorium Systemów Decyzyjnych w Pittsburgh'u). Zarówno Denver, jak i Agnieszka obronili swoje doktoraty w roku 2003. W ciągu naszej wieloletniej współpracy mieliśmy wspólne publikacje oraz wspólny grant naukowy z NATO z prof. Bobrowskim, dr Oniśko, dr Wasyluk z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, oraz prof. Javier'em Diez'em z *Universidad Nacional de Educación a Distancia* w Hiszpanii. W latach 2005-2008 byłem jednym z wykonawców grantu MNiI, którego kierownikiem był dr inż. Jarosław Makal z Wydziału Elektrycznego PB. W latach 2007 i 2008 byłem recenzentem prestiżowych programów Fundacji Nauki Polskiej *Mistrz* i *Homing/Powroty*. Podaję inny drobny szczegół, który może rzucić światło na moje zaangażowanie we współpracę z Politechniką Białostocką. Kilka lat temu zauważyłem

na Politechnice braki w literaturze technicznej. Dlatego, przywiozłem osobiście z Pittsburgh'a około 30 książek jako mój prywatny dar dla biblioteki PB. Pomagał mi w tym prof. Bobrowski, który zaoferował pomoc w transporcie jednego z kartonów z książkami z Warszawy do Białegostoku.

W roku 2006 podjąłem decyzję powrotu na stałe do Polski, chociaż (z powodów rodzinnych) nie będzie to możliwe przed rokiem 2015. Rozpocząłem rozmowy z prof. Bobrowskim, który wtedy piastował funkcję Dziekana Wydziału Informatyki, na temat formalnego związania się z Politechniką Białostocką. Nasze rozmowy zakończyły się ofertą pracy. Z powodów formalnych (nie posiadałem polskiej habilitacji), według Rady Prawnego PB, możliwe było zatrudnienie tylko na stanowisku profesora wizytującego. Wyraźnie sprecyzowałem swoje ograniczenia wynikające z mojego zatrudnienia na Uniwersytecie Pittsburgh'skim. Najważniejszym z nich był fakt, że nie mogę nauczać na Politechnice Białostockiej poza miesiącami letnimi, tzn. od początku maja do końca semestru (praktycznie do końca czerwca). Wyraziłem również intencję związania się z Politechniką Białostocką na stałe. Zdając sobie sprawę z niedofinansowania polskiej nauki, w moich rozmowach nigdy nie wysunąłem żadnych roszczeń finansowych. Jednocześnie, dla potrzeb Politechniki, zobowiązałem się podjąć starania o habilitację (planuję wygłosić kolokwium habilitacyjne w maju tego roku w Instytucie Podstaw Informatyki PAN), której koszty miała pokryć Politechnika. Zakładając wiarygodność władz Wydziału i Uczelni, nie żądałem potwierdzenia tej obietnicy na piśmie.

Pracę dydaktyczną na Politechnice rozpocząłem w semestrze letnim 2007. Moją ówczesny kontrakt wymagał corocznego wykazania dwóch aktów dobrej woli władz Wydziału i Uczelni: (1) przełożenie moich zajęć w semestrze letnim na miesiące maj i czerwiec, oraz (2) udzielenie zgody na urlop bezpłatny w semestrze zimowym. Odmowa przez władze którejs z tych corocznych prośb pociągnęłaby za sobą niewypełnienie moich obowiązków służbowych. W lipcu 2008 wystąpiłem o zmianę mojego kontraktu na taki, który precyzowałby wyraźnie moje obowiązki dydaktyczne w stosunku do uczelni. Najistotniejsze w tym dla mnie było określenie wymogu mojej fizycznej obecności na uczelni do dwóch miesięcy w roku, maja i czerwca, oczywiście przy przepracowaniu pełnego pensum dydaktycznego. Opinia Rady Wydziału, łącznie z ówczesnym Dziekanem, prof. Bobrowskim oraz Dziekanem-Elektem, prof. Waldemarem Rakowskim, była pozytywna, a więc nie było formalnych przeszkód do zmiany kontraktu. Mój nowy kontrakt, który podpisałem w lipcu 2008 z ówczesnym Rektorem PB, prof. Nazarko, nie przewidywał urlopu bezpłatnego, a więc moja pensja podwoiła się jednocześnie ze zwiększeniem pensum. Gdy tylko zdałem sobie z tego sprawę, oświadczyłem prof. Rakowskiemu, że mimo iż miło jest być docenionym finansowo przez władze Uczelni i Wydziału, wysokość pensji nie ma dla mnie dużego znaczenia, i że jestem gotów do obniżenia jej do poprzedniego poziomu.

Zdawałem sobie sprawę od początku, że nauczanie materiału całego semestru w ciągu dwóch miesięcy stanowi dodatkowe obciążenie dla studentów, ale ufając swojemu doświadczeniu w dydaktyce wierzyłem i wierzę, że jest to możliwe. Realizacja godzin dydaktycznych w skondensowany sposób nie jest czymś nietypowym na Politechnice Białostockiej. Zdarza się, o ile wiem, z korzyścią dla Uczelni, że profesorowie zatrudnieni na PB dojeżdżają do Białegostoku na jeden lub dwa dni w tygodniu. Moje późniejsze doświadczenia to potwierdziły – wiem od kolegów na Wydziale, że moje wykłady zostały bardzo dobrze przyjęte przez studentów. W tym roku tylko zgłosiło się do mnie 15 studentów z prośbą pisania pracy magisterskiej lub inżynierskiej pod moim kierunkiem. Większość z nich uczęszczało na mój wykład *Hurtownie danych* w maju i czerwcu ubiegłego roku. Na mój planowany (obieralny) przedmiot w tym roku zapisało się wystarczająco wielu studentów do stworzenia dwóch grup wykładowych i czterech grup laboratoryjnych. Planowaliśmy prowadzić jedną z grup wykładowych po angielsku (jeden z priorytetów Wydziału i Uczelni).

Pana decyzja o zwolnieniu mnie może być, jak wnioskuję niestety tylko z Pana wypowiedzi w mediach, dyktowana względami finansowymi. Chciałbym zatem odnieść się do tego aspektu mojej pracy na Politechnice Białostockiej. Moja roczna płaca na Politechnice Białostockiej równa jest około 45.000 zł., z czego według pierwotnego kontraktu miałem otrzymywać połowę (tzn. ok. 22.500 zł.), ponieważ w semestrze zimowym zobowiązałem się do składania podania o półroczny urlop bezpłatny. Dla rozwiania wszelkich wątpliwości, wyjaśniam, że koszty moich dojazdów z USA oraz zamieszkania w Białymstoku pokrywam sam. Suma ta równa się mniej więcej mojemu miesięcznemu wynagrodzeniu na

Uniwersytecie Pittsburgh'skim (obecnie US\$11.500 miesięcznie) lub, w przypadku konsultingu równa się ona około 60 godzinom zegarowym mojej pracy (moja obecna stawka to US\$175/godz.). W ubiegłym roku kalendarzowym, na przykład, przepracowałem w USA około 230 godzin w ramach konsultingów. Na oferty zleceń nie mogę narzekać – jestem raczej ograniczony czasowo. Dzielę się tymi osobistymi danymi po to, aby umieścić Pana wypowiedzi w odpowiedniej perspektywie. Znając warunki pracy i wynagrodzenia w USA i Kanadzie, myślę, że aspekty finansowe pracy na Politechnice Białostockiej innych profesorów wizytujących zwolnionych przez Pana wyglądają podobnie. Myślę, że oskarżenie nas o czerpanie korzyści finansowych z Politechniki Białostockiej, czego dokonał Pan na łamach mediów, jest nieprofesjonalne, a dla osoby, która zna warunki pracy w USA, po prostu absurdalne. Z prostych kalkulacji wynika, że trudno będzie zaoferować konkurencyjne płace naukowcom z USA. Co może zatem zaoferować polska uczelnia w celu włączenia naukowców z USA w prace badawcze i dydaktyczne? Myślę, że głównie dobrą atmosferę, życzliwość, poczucie, że jesteśmy potrzebni. Z kolei na długą metę, owocną, partnerską współpracę naukową.

Mimo, że uważam to za dość oczywiste, chciałbym też, dla pełności argumentów za i przeciw, w merytorycznej dyskusji na temat kosztów i korzyści, przedstawić moje spojrzenie na korzyści dla Uczelni płynące z zatrudniania profesorów wizytujących. Profesorowie wizytujący są wliczani do minimum kadrowego na Politechnice, wymieniani przez Uczelnię przy corocznym staraniu się o fundusze z Ministerstwa, oraz wymieniani w materiałach promocyjnych. Profesorowie wizytujący umieszczają swoją afiliację z Politechniką w publikacjach, składają podania o granty naukowe, angażują w pracę nad tymi grantami innych pracowników Uczelni. Znają biegle język angielski, mają duże doświadczenie w pisaniu artykułów i podań o granty, mają bogate kontakty naukowe za granicą, są w stanie stworzyć międzynarodowe zespoły badawcze, które mają większe szanse finansowania z funduszy europejskich. Mają też doświadczenie w pracy z przemysłem oraz doświadczenie dydaktyczne zdobyte na najlepszych uczelniach świata. Mogą zainspirować studentów oraz młodą kadre, wzmocnić ich poczucie własnej wartości. Pamiętam z czasów gdy pracowałem nad doktoratem na Carnegie Mellon University, jak ważne dla mnie, młodego naukowca, były cotygodniowe spotkania z prof. Simon'em. Jestem przekonany, że Politechnika Białostocka ma ogromny potencjał ludzki i, odpowiednio pokierowana przez mądre władze, które stawiają jej dobro na pierwszym miejscu, ma szanse stać się uczelnią znaną w Polsce i w świecie. Zadowolony, doskonale wykształcony absolwent będzie dumą dla uczelni, przyniesie jej sławę, zwróci się do niej gdy będzie potrzebował badań naukowych dla swojego przedsiębiorstwa. Świat zrozumiał istotny wpływ uczelni wyższych na gospodarkę. Wzmocnienie polskiej nauki leży na sercu wielu ludziom dobrej woli, w tym ostatnim kilku rządów Rzeczypospolitej Polskiej, które konsekwentnie zmierzają do otwarcia polskiej nauki na świat i do nawiązania współpracy pomiędzy polskimi ośrodkami naukowymi, a ośrodkami poza granicami kraju. Niemożliwym jest nie zauważać korzyści ze wzmocnienia kadry dydaktycznej i naukowej i otwarcia na świat dla polskiej nauki i dla Polski. Próby torpedowania tych wysiłków można, moim zdaniem, sklasyfikować jako niekompetencję lub nawet złą wolę.

Pozwolę sobie też ustosunkować się do Pana wypowiedzi w mediach dotyczącej krótkiego okresu fizycznej obecności profesorów wizytujących na Uczelni. Jeśli Pana wypowiedź, odnosiła się do mnie, to miała się z prawdą. W każdym z dwóch lat mojego zatrudnienia, byłem na Uczelni ponad dwa miesiące. Jednakże chciałem zauważyć, że praca naukowa nie składa się z siedzenia w pokoju od 7-mej do 15-tej. Naukowcy, których znam pracują o wiele dłużej i w różnych porach dnia i nocy. Poza tym, w dobie Internetu, nie ma większego znaczenia gdzie się jest fizycznie. Ci, którzy się ze mną próbowali skontaktować, wiedzą, że nie jest to takie trudne. Mimo, że profesor powinien być bezwzględnie obecny i punktualny w takich okolicznościach jak zajęcia dydaktyczne lub godziny konsultacji (choć to też się zmienia w dobie nauczania na odległość), ta fizyczna obecność to tylko ułamek naszej pracy. Wykłady i ćwiczenia trzeba przygotowywać, prace studentów i egzaminy trzeba sprawdzać. Należy też ciągle rozwijać się, aby móc swoją wiedzę przekazać studentom, magistrantom i doktorantom. Myślę, że ktoś, kto ocenia pracę dydaktyka i naukowca poprzez godziny spędzone w pokoju na uczelni, nie jest pewnie naukowcem i być może nigdy tak naprawdę nim nie był.

Mój kontrakt, pozwalający mi na pracę w maju i czerwcu, przy sumiennym prowadzeniu zajęć dydaktycznych i wypracowaniu obowiązującego pensum dydaktycznego, jest zgodny z prawem

Rzeczypospolitej Polskiej oraz ze statutem Politechniki Białostockiej. Podobnie zgodne z prawem, jak i niewygórowane jest moje wynagrodzenie. Mam przekonanie, że moje zatrudnienie jest korzystne dla Uczelni. Podpisałem kontrakt i podjąłem decyzje, które mają długoterminowe skutki. Myślę, że Politechnika Białostocka, jako instytucja, powinna to uszanować, nawet jeśli nowe władze mają wątpliwości co do słuszności decyzji poprzednich władz. Należy to do podstawowej etyki zatrudnienia. Z uwagi na potrzeby Uczelni, otworzyłem przewód habilitacyjny, podjąłem już decyzję o urlopie naukowym na Uniwersytecie Pittsburgh'skim (decyzja taka na Uniwersytecie Pittsburgh'skim musi być podjęta z rocznym wyprzedzeniem). Złożyłem podanie o stypendium Fulbright'a, aby móc spędzić cały rok na Politechnice Białostockiej. Wydział Informatyki również poczynił plany związane z moim zatrudnieniem. Na najbliższy semestr mam przewidziane zajęcia, na które zgłosiło się sporo studentów. Jeden z moich wykładów ma być prowadzony w języku angielskim. Z Pana wypowiedzi podczas debaty wyborczej z prof. Nazarko, opisaney w Kurierze Porannym z dnia 4 marca 2008 i dostępnej pod adresem <http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20080304/BIALYSTOK/726458265>, wynika, że Panu również na tym zależy. Co Pan proponuje Wydziałowi w zaistniałej sytuacji? Co można powiedzieć moim magistrantom i doktorantom? Nie ukrywam więc swojego zawodu jednostronnym zerwaniem przez Pana naszego porozumienia. Myślę, że zarówno ja, jak i moi studenci mamy moralne prawo, aby dowiedzieć się od Pana Rektora, w jaki sposób w ciągu ostatnich dwóch lat uchybiłem moim obowiązkom służbowym.

Myślę, że Pana wypowiedzi publiczne niszczą skromne jeszcze nitki kontaktów, które mogłyby pomóc polskiej nauce w wykorzystaniu doświadczenia Polaków za granicą. Mam wrażenie, że na Pana decyzjach zerwania kontraktów z profesorami wizytującymi straci dużo Politechnika, a z nią też nauka polska. Nad reputacją pracuje się latami, a czasem nawet dekadami. Polacy spłacają do dzisiaj długi zaciągnięte przez rządy PRL. Robimy to po to, aby nie utracić na rynku światowym wizerunku wiarygodnego partnera. Kto zdecyduje się w przyszłości na podpisywanie jakiegokolwiek umowy z Politechniką Białostocką, jeśli nowy Rektor będzie unieważniać umowy zawarte przez jego poprzednika? W moim odczuciu, działanie takie powoduje uszczerbek na dobrym imieniu Politechniki Białostockiej, niszczy zaufanie do Uczelni i jej władz i, w rezultacie, naraża Uczelnię i Polskę na ogromne straty finansowe.

Kieruję również do Pana Rektora zapytanie. W lipcu ubiegłego roku złożyłem podanie o stypendium Programu Fulbright'a. Na początku grudnia ubiegłego roku dowiedziałem się o tym, że przeszedłem kwalifikacje w USA, i że moje podanie zostało przekazane do oddziału Programu Fulbright'a w Polsce. Jest to już sporym sukcesem i jestem dobrej myśli, jeśli chodzi o dalszy przebieg współzawodnictwa. Prof. Nazarko, podczas swojej kadencji jako Rektor PB napisał list zapraszający mnie do spędzenia roku jako stypendysta Fulbright'a na Politechnice Białostockiej. Myślę, że zaproszenie to nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji finansowych dla Politechniki, a nawet odciąży jej budżet, ponieważ moja pensja będzie płacona ze stypendium Fulbright'a, a nie z funduszy Politechniki. Z kolei Uczelnia zyskuje, ponieważ obecność stypendystów Fulbright'a podnosi jej prestiż. Poza tym, stypendysta prowadzi wykłady na uczelni, finansowane przez Program Fulbright'a w celu wzmocnienia kontaktów naukowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi. Kontakt Programu Fulbright'a z uczelnią zapraszającą stypendystę jest nieodzowną częścią procesu kwalifikacyjnego w Polsce. W świetle naszego dotychczasowego braku dialogu, pojawiają się we mnie wątpliwości, czy Pan Rektor zamierza honorować zaproszenie Politechniki Białostockiej podpisane przez jej poprzedniego Rektora. Chciałbym to wiedzieć jak najwcześniej, aby ewentualnie nawiązać kontakt z inną polską uczelnią. Proszę Pana Rektora o jak najszybszą odpowiedź w tej sprawie.

Podsumowując mój list, stwierdzam stanowczo, że nigdy w moim dorosłym życiu nie zostałem potraktowany tak nieprofesjonalnie. Mieszkając i pracując przez prawie trzydzieści lat za granicą, nauczyłem się unikać kontaktów z niewiarygodnymi osobami i instytucjami, które te osoby reprezentują. Nie ukrywam, że moją pierwszą reakcją po jednostronnym zerwaniu kontraktu przez Pana, była myśl o odejściu. Kierując się jednak interesem Politechniki i nauki polskiej, postanowiłem zakwestionować Pana decyzję. Wypowiedzenie pracy przez Pana uważam za niezgodne z duchem mojej dotychczasowej współpracy z Politechniką Białostocką, która obopólnie przewidywała moje związanie się z uczelnią na stałe. Odwołałem się więc do Sądu Pracy.

Jednocześnie jednak, nie tracę nadziei, że cała sprawa jest tylko nieporozumieniem, i że Pan Rektor ponownie rozważy swoją decyzję. W trosce o naszą współpracę i o dobre imię Politechniki, polskiego szkolnictwa i polskiej nauki, zwracam się do Pana Rektora z prośbą o dialog, o merytoryczną rozmowę na temat moich warunków zatrudnienia.

Chciałem jednocześnie zwrócić Pana uwagę na fakt, że obserwują nas w tej chwili pracownicy oraz studenci Uczelni. Patrzą też na nas, świadomi zasady *noblesse oblige*, nasi rodacy. Uczą się od nas wiarygodności, kultury pracy, koleżeństwa, oraz poszanowania ludzkiej godności. Apeluję do Pana Rektora abyśmy ich nie zawiedli i aby mieli okazję nauczyć się od nas tego, co w nas najlepsze.

Z poważaniem,



Marek J. Drużdżel
profesor wizytujący
Wydział Informatyki
Politechniki Białostockiej
EMail: druzdzel@wi.pb.edu.pl
WWW: <http://aragorn.pb.bialystok.pl/~druzdzel>